KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr.

Piątek 10 lutego 1939 r. Nr. 41

Berlin dyktuje Pradze twarde warunki

żądając także połowy pożyczki angielskiej

LONDYN. „Evening Standard" donosi, że **rząd Czecho-Słowacji rozpatruje obecnie żądania, przedstawione ze strony niemieckiej ministrowi Chvalkovsky'emu w czasie jego wizyty w Niemczech.**

Żądania te obejmować mają 10 punktów następujących:

1) Zobowiązanie Czecho-Słowacji do pełnej neutralności.

2) Polityka zagraniczna Czecho-Słowacji musi być przyjazna dla Niemiec, lecz Czecho-Słowacja nie będzie zmuszona do przystąpienia do paktu antykominternowego.

3) Wystąpienie Czecho-Słowacji z Ligi Narodów.

4) Zredukowanie armii czeskiej.

5) Przekazanie Niemcom połowy pożyczki otrzymanej przez Czecho - Słowację od Anglii i Francji.

6) Wymiana waluty czeskiej w okręgu sudeckim na surowce.

7) Otworzenie rynków czeskich dla produktów przemysłu sudeckiego.

8) Wprowadzenie ustaw antyżydowskich. wzorowanych na ustawach niemieckich.

9) Usunięcie z armii i służby rządowej Czechów. którzy wykazali wrogi stosunek do Niemiec.

10) Zagwarantowanie swobody obywatelom niemieckim w Czecho-Słowacji uczęszczania do własnych szkół i wywieszania własnych chorągwi.

Armia katalońska we Francji

300 wagonów sprzętu artyleryjskiego przewieziono przez granicę

PARYŻ. Ostatnie dywizje, których zadaniem było osłabienie armii z Katalonii, poczęły we środę przekraczać granicę francuską pod Perthus.

Prezentują się oni znacznie lepiej od milicjantów, których dotychczas widziano: Są prawie jednolicie umundurowani i dobrze uzbrojeni.

Do Perbus i Cerbere przybywa coraz więcej materiału wojennego, armat, karabinów maszynowych, czołgów i amunicji. W ciągu ostatnich 24-ch godzin do Cerbere przywieziono 300 wagonów sprzętu artyleryjskiego.

PREZ. AZANA PODA SIĘ DO DYMISJI

PARYŻ. W kuluarach parlamentarnych pojawiła się ponownie wieczorem i utrzymywała się uporczywie, pomimo wszystkich dementi, pogłoska jakoby **prez. Azana po przybyciu do Paryża złoży oficjalnie swój urząd prezydenta Republiki Hiszpańskiej**

Jednocześnie krążyły również pogłoski, zapowiadające że w **ciągu dnia dzisiejszego najpóźniej gabinet Negrina rozwiąże się.**

PARYŻ. Z Le Perthus donoszą, że o godz. 15.30 usłyszano tu gwałtowne wybuchy. Wiele szyb w domach wiosek przygranicznych wypadło. Eksplozja wydarzyła się w mieście Figueras, położonym o 20 klm. od granicy francuskiej.

Krążą pogłoski, że oddziały republikańskie przed wycofaniem się z Figueras wysadziły w powietrze miejscową cytadelę wraz z zapasami amunicji.

ATAK NA MINORKĘ

PARYŻ. W Paryżu umacnia się coraz bardziej przekonanie, że najbliższym celem operacyj wojskowych gen. Franco będzie Minorka.

Prasa francuska podkreślając doniosłość strategiczną Minorki — która posiada zaledwie 50 tys. mieszkańców i 1150 km kw. obszaru twierdza że została ona za czasów rządu Primo de Rivery mocno ufortyfikowana i stanowi potężną fortecę skalistą, najeżoną armatami i posiadającą poważne umocnienia podziemne

Na wyspie panuje obecnie katastrofalna sytuacja żywnościowa. Minorka zaopatrywana była w ciągu ostatnich dwóch lat w żywność przez okręty z Barcelony, które zawijały co trzy tygodnie. Obecnie, od 8 tygodni nie mógł dotrzeć żaden transport ani mąki ani żywności, ani materiałów, sanitarnych do nowych zbiorów zaś jest daleko. Ludność Minorki zagrożona jest zatem wygłodzeniem.

Jednocześnie prasa donosi o wielkich przygotowaniach do ataku na Minorkę, czynionych na terytorium Majorki. W tych warunkach z dużym zadowoleniem przyjęte zostały w kuluarach parlamentarnych pogłoski o zawinięciu do głównego portu Minorki Mahon krążownika angielskiego „Devonshire", na którego pokładzie mieli rzekomo przybyć przedstawiciele wojsk narodowych hiszpańskich w celu nawiązania pertraktacyj z władzami wyspy w sprawie jej dobrowolnego poddania się gen. Franco

Proces upiora Paryża w marcu

PARYŻ. Proces 6-krotnego mordercy Weidmanna, rozpocznie się w Wersalu we środę dnia 15 marca rb. Obok niego na ławie oskarżonych zasiądą jako wspólnicy: Colette Tricot i Jean Blanc.

Dopiero po upadku Madrytu

Francja i Anglia uzna rząd gen. Franco?

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Evening Star", omawiając wyniki wizyty delegata rządu francuskiego, senatora Leona Berarda w Burgos, donosi, że **rozmowa toczyła się w przyjaznej atmosferze.**

Sen. Berard miał jakoby otrzymać zapewnienie, że **rząd narodowy nie ma zamiaru budowania baz lotniczych na granicy hiszpańsko - francuskiej.**

W kołach oficjalnych Londynu — pisze korespondent — panuje przekonanie, że **uznanie rządu gen. Franco przez Anglię i Francję może nastąpić dopiero po upadku Madrytu.**

Wysiłki premiera Negrina utworzenia nowego rządu republikańskiego w Walencji mają na celu, jak twierdzą tu — nie tyle utrzymanie dalszego oporu, ile zyskanie lepszego stanowiska na wypadek rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Próby pośrednictwa **anglo - francuskiego nie przynoszą na razie żadnego rezultatu z powodu nieustępliwego stanowiska gen. Franco, który żąda bezwarunkowej kapitulacji republikanów.**



Nowe koncesje francuskie

na korzyść Rzeszy Niemieckiej?

PARYŻ. Prasa paryska komentuje na ogół życzliwie ostatnie exposé min. Bonnet'a w Senacie, podkreślając energiczny ton deklaracji.

Dzienniki skrajnie lewicowe i prawicową „Epoque" atakują natomiast min. Bonnet coraz gwałtowniej. Keryllis oskarża, min. Bonnet'a w „Epoque", że **wbrew zaprzeczeniom prowadzi on poufne rokowania z Berlinem i Rzymem, które mogą doprowadzić tylko do nowych koncesji ze strony Francji.**

W związku z powyższym warto zanotować, że pogłoski o wyjeździe do **Berlina p. Brinon, prezesa związku Francja—Niemcy** i osobistego **przyjaciela** min. Bonnet'a, sprawdziły się. P. Brinon **był wczoraj przyjęty** przez min. Goebbelsa.

Przypuszczają, że udał się on do Niemiec w nieoficjalnej misji z ramienia min. **Bonnet'a.**

Polska pokonała Węgry 5:3

na hokejowych mistrzostwach świata

W środę odbył się w Bazylei drugi mecz półfinałowy o mistrzostwo hokejowe świata pomiędzy Polską i Węgrami. Zwyciężyła Polska w stosunku 5:3 (1:1, 2:0, 2:2).

W 8-ej minucie Wołkowski przeprowadza piękny atak, a pod bramką Węgrów podaje błyskawicznie krążek Kowalskiemu, który strzela nie do obrony. Wynik zatem zostaje wyrównany na 1:1.

W drugiej tercji zaznacza się już wyższość drużyny Polskiej w sposób bezapelacyjny.

W czwartej minucie z podania Kowalskiego Wołkowski podwyższa wynik do 2:1. W kilka minut później następuje dalszy błyskawiczny atak Polaków, zakończony trzecią bramką, strzeloną znowu przez Wołkowskiego,

W ostatniej tercji Polacy górują w dalszym ciągu. W trzeciej minucie Marchewczyk z podania Wołkowskiego uzyskuje czwartą bramkę dla Polski.

W 6-ej minucie Przedpełski z podania Burdy strzela 5-tą bramkę dla Polaków.

Od tej chwili Węgrzy „murują" bramkę. Nasi hokeiści mają jednak dalszą przewagę. W 11-ej minucie sędzia usuma Michalika z lodu. W kilka sekund później Haray z niespodziewanego wypadu strzela bramkę.

W 13-ej minucie Szamosi zdobywa nową bramkę dla Węgrów, ustalając wynik dnia.

Kwapiński prezydentem Łodzi

Pierwsze posiedzenie łódzkiej rady miejskiej

W dniu wczorajszym o godz. 19-ej odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranej rady miejskiej Łodzi.

Na posiedzeniu tym ustalono ilość wiceprezydentów w Łodzi na trzech oraz ławników na dziewięć. Poza tym ustalono wysokość poboru członków zarządu miejskiego.

Na następnym posiedzeniu o godz. 20-ej przystąpiono do wyboru członków magistratu łódzkiego PPS, dysponująca większością, zgłosiła na **prezydenta** Łodzi kandydaturę b. posła Jana Kwapińskiego, na wiceprezydenta Antoniego Szewczyka, Adama Walczaka i Antoniego Purtala.

Kalendarz dnia

10 Lutego PIĄTEK

Scholastyka p.
Jutro: Objaw. N. M. P. w Lourdes.
Słońca wsch. 7.27 zach. 17.03.
Księżyca wsch. 0.20 zach. 9.58.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1564 Wielki pożar klasztoru na J. Górze.
1831 Bitwa powstańców pod Ostrołęką.
1920 Uroczyste objęcia wybrzeży Morza Polskiego przez wojska gen. Hallera.

PRZYSŁOWIA:

Scholastyka, mróz utyka,
A nim Walek nam zaświęci
Obaczymy, mróz kark skręci.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

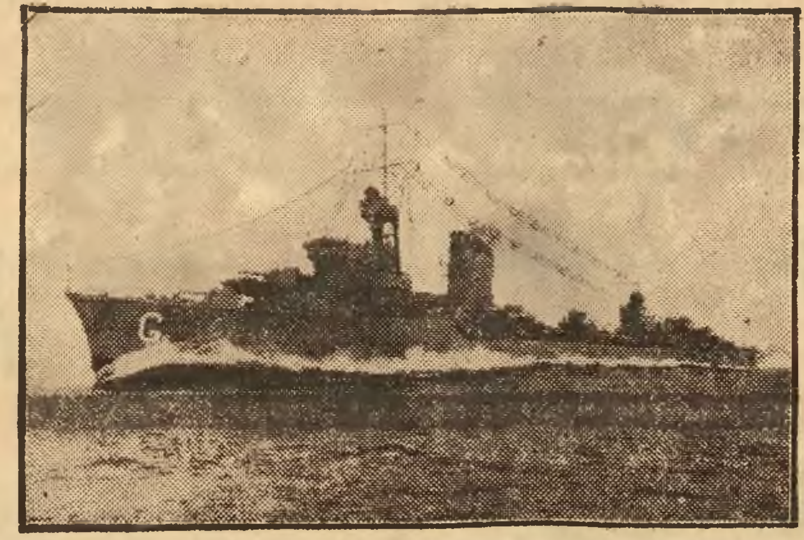
Kupiec z prowincji. Ostatnio zaniedbuje Pan sklep i pozostawia często na łasce personelu, który jest nieuczciwy. Nie mogą być zarobki, jeśli własny personel wynosi więcej, aniżeli zysk wynosi. Jeśli tak dalej pójdzie, pozostanie Pan wkrótce nie tylko bez grosza, ale zadłuży się po uszy. Proszę zatem mniej bawić się, a więcej myśli poświęcać interesowi.

Marzenie. Wyjazd za granicę uważam za wskazane. Jest Pan bardzo zdolny wytrwały i pilny i dojdzie na pewno do wysokiego stanowiska. Zdrowie jednak pozostawia wiele do życzenia i wymaga troskliwej opieki. Można jednak jedno z drugim połączyć. Ucząc się nie lekceważyć zdrowia, wszystko w miarę, a nie jak ostatnio to Pan czynił. Klimat ciepły korzystnie wpłynie na Pańskie zdrowie, będzie więc i jedno i drugie przez ten wyjazd osiągnięte. Jest Pan za młody, by decydować i zaręczać się przed wyjazdem. Nie wierzę, że będzie Pan wierny przez taki okres czasu. P. H. nie będzie pańską towarzyszką życia. Jest to chwilowy płomień, który szybko w otoczeniu ognistych Włoszek zgaśnie.

Zielony las. Wiem, że żałuje Pani, wyczuwam jednak, że mąż nie zgodzi się na Pani powrót. Pani miejsce zajęła już inna kobieta, którą ceni i szanuje. Panią uważa za kobietę bez czci i honoru i nie pozwoliłby Pani na wychowanie dzieci. W tym wypadku sąd przyznałby mu rację, ze względu na Pani przeszłość. Ma Pani kapitalik, proszę założyć sobie przedsiębiorstwo skromne i wiem, że będzie Pani mogła z dochodów wyżyć. Cierpi Pani za własne przewinienia i nic się już nie zmieni. Jeśli stosunki materialne pozwolą Pani w przyszłości, weźmie Pani sobie na wychowanie dziecko, by nie czuć się tak samotną. W żadnym wypadku nie wiązać się z żadnym mężczyzną. Przyjmę Panią bezpłatnie, jeśli nie wystarczającą jest ta odpowiedź. Mieszkam Warszawa, Zielna 4-6.

O.R.P. „Orzeł" w stoczni gdyńskiej

Wielkie święto polskiej Marynarki Wojennej



Kontrtorpedowiec O.R.P. „Grom".

(r.) W dniu dzisiejszym, cała Polska jak długa i szeroka obchodzi uroczyście święto Marynarki Wojennej.

Dzień 10 lutego 1939 roku jest jednak specjalnie uroczysty: na wody polskie Bałtyku, do polskiej, potężnej Gdyni wpłynie okręt podwodny „Orzeł", nowa, znakomita ta jednastka naszej Marynarki Wojennej.

Fakt ten posiada dla nas znaczenie olbrzymie. „Orzeł", będący jednym z najsilniejszych krążowników podwodnym na Bałtyku, wzmacnia bardzo znacznie siłę naszej Marynarki. Nie jest to jednak wszystko.

Trzeba zaznaczyć, że suma 8 milionów 250 tysięcy złotych, zapłacona przez Państwo Polskie stoczni holenderskiej, która „Orła" wybudowała, **zebrana została drogą dobrowolnych składek całego społeczeństwa.** Robotnik, chłop, rzemieślnik i kupiec polski, dał najlepsze świadectwo, że zagadnienie posiadania potężnej floty morskiej nie jest mu obce i obojętne.

Hasło do tej zbiórki rzuciła w społeczeństwo Liga Morska i Kolonialna, zapoczątkowując zbiórkę na Fundusz Obrony Morskiej.

Program rozbudowy floty wojennej nie może jednak oprzeć się wyłącznie tylko na ofiarach społeczeństwa. To za mało. Ponieważ pomnażanie tonażu Marynarki postępować musi ciągle i konsekwetnie, na wiele lat naprzód, **program musi być ułożony i przewidziane ustawowo środki finansowe.**

Budowa potężnych jednostek morskich jest bardzo kosztowna mimo to jednak — konieczna. Nie możemy nawet marzyć o zespoleniu naszych żądań kolonialnych, gdy nie staną na ich poparcie potężne kolosy morskie z wojenną banderą Rzeczypospolitej na rufie.

Z tych właśnie przyczyn ukończenie budowy „Orła" i zapoczątkowanie budowy szybkich ścigaczy morskich staje się epokowym wydarzeniem w dziejach wolnej Polski.

Ofiarność społeczna nie ustaje. Sypie się drobny grosz, ręką dziecka na cel dozbrojenia morskiego przeznaczony, składają ofiary przemysłowcy, pracownicy fabryk, ludzie od skromnych warsztatów, urzędnicy wojskowi. Rząd poprzeć musi wielkimi funduszami te ofiary. Gdy to nastąpi, niedługo ujrzymy wojenne okręty, spuszczone na wodę z doków polskich nareszcie stoczni.

Naród, który zrozumiał, że przyszłość jego na bezkresach mórz i oceanów leży, musi stać się mocarstwem, z którym każdy będzie się musiał liczyć.

KRÓTKI OPIS „ORŁA".

O.R.P. „Orzeł" zbudowany został w stoczni holenderskiej we Wlissingen i spuszczony na wodę dn. 15 stycznia b. r. Konstrukcja tego krążownika podwodnego jest nawskroś nowoczesna, długość wynosi 84 m., szerokość 6,7 m.

Jak każdy okręt podwodny „Orzeł" posiada dwa zespoły silników: ropne „Diesle" do poruszania się na powierzchni, oraz silniki elektryczne do żeglugi podmorskiej. Prócz tego do wykonywania przeróżnych manewrów służy sprężone powietrze, czerpane że stalowych butli.

Niezależnie od uzbrojenia w działa lekkie i przeciwlotnicze „Orzeł" zaopatrzony jest w kilka wyrzutni torpedowych. Morderczej sile torped „Orła" nie oprze się najgroźniejszy nawet pancernik.

Wszystkie te najnowocześniejsze urządzenia dają naszemu nowemu krążownikowi podwodne mu możność swobodnego operowania w dowolnej części Bałtyku.

Obok kontrtorpedowca „Błyskawica" jest dziś „Orzeł" jedną z najpotężniejszych obecnie jednostek wojennych wszystkich flot państw bałtyckich.

Na zakończenie dodać należy iż taki sam okręt podmorski buduje dla Polski stocznia w Rotterdamie. Jest on budowany z budżetu państwowego i otrzyma nazwę „Sęp".

Ks. Kentu w Polsce?

Prowadzone są pertraktacje w sprawie ich przyjazdu

Przed pewnym czasem K. hr. Przeździecki, właściciel wielkich dóbr Woropajewo na Wileńszczyźnie, zaprosił do siebie na polowanie księcia Kentu i księżnę Marynę.

Książę Kentu przyjął zaproszenie, ale postawił warunek, że przyjazd jego będzie utrzymany w tajemnicy i będzie miał charakter wyłącznie prywatny. Niedyskrecje prasy włoskiej sprawiły, że książę wyjazd swój odłożył i obecnie sprawa przyjazdu księstwa Kentu do Polski jest w stadium rozmów.

O ile wizyta ta dojdzie do skutku, księstwo Kentu przybędą do Polski incognito i żadnych wizyt oficjalnych składać nie będą. Prawdopodobnie nie zatrzymają się nawet w Warszawie i udadzą się bezpośrednio na Wileńszczyznę.

Książę Kentu oraz jego małżonka księżna Maryna bawili już raz w Polsce. W sierpniu 1937 r. przybyli do Łańcuta na zaproszenie hrabiego ordynata Alfreda Potockiego, bliskiego przyjaciela księcia, gdzie spędzili trzy dni.

Chcąc uniknąć katastrofy

kierowca wpadł z wozem na 2-ch kolporterów

Niezwykły wypadek samochodowy wydarzył się w środę przed południem w Gdyni.

Dwaj kolporterzy gazet jechali na rowerach, wioząc plik dzienników przez plac Kaszubski ku ul. Świętojańskiej. Nagle z przeciwnej strony ukazało się auto, przed którym jakaś dziewczynka przebiegała przez jezdnię.

Kierowca samochodu, chcąc uniknąć przejechania dziecka, skręcił raptownie i auto najechało na obu kolporterów gazet. Jadący na pierwszym rowerze Dormowicz został wyrzucony w górę i dziwnym trafem spadł na dach, będącego jeszcze w ruchu, samochodu, po czym łagodnie zsunął się na ziemię.

Drugi zaś kolporter Panke dostał się pod koła i cudownym zbiegiem okoliczności uszedł śmierci, albowiem auto przejechało nad nim, nie wyrządzając mu żadnej krzywdy.

Poza drobnym zdarciem skóry, żaden z kolporterów nie doznał poważniejszych obrażeń, natomiast oba rowery zostały doszczętnie rozbite.

Na małej wokandzie...

Przykre zgrzytanie

czyli: „O nodze, z pleców wykręconej"

(A. E.) Pan Fabian Konew-ka zatrzymał na ulicy Telesfora Cybulewskiego.

— Telesfor! — krzyknął. — Dwadzieścia złotych mnie się od ciebie należy!

— Idź że do choroby! — warknął pan Telesfor i zgrzytnął ze złości zębami.

Pan Fabian pobladł.

— Zębami będziesz na mnie zgrzytał?

— Będę.

— A moniaczków nie dasz?

— Nie dam.

— No to ci powiadam, że nie pójdziesz do domu.

Pan Telesfor aż się spocił ze złości.

— Zobaczymy, czy nie pójdę! — syknął i ruszył naprzód. Ale pan Fabian osadził go na miejscu.

— Wolnego, bracie. Przyjaciel chce z toba rozmawiać, a ty dębego dajesz? Możebym cię i puścił, ale nie trza było na mnie zębami zgrzytać.

— Żebyś powiedział: Fabian, poczekaj jeszcze z tydzień na te dwie dychy, bo goły jestem — to bym ci nic nie zrobił. A tak to insza para butów. Fondziol ci rozkrochmalę, cyferblat skuję na ciemny orzech, nogie z pleców wykręcę...

I pan Fabian począł słowa swe wprowadzać w czyn. A wykonanie było tak solidne, że po niedługim czasie krewki wierzyciel znalazł się przed obliczem Sądu Grodzkiego, jako oskarżony.

— Rozeszło się nam o to — mówił pan Fabian na rozprawie — że ja Telesforowi za dwadzieścia złotych swoje stuczne szczękę sprzedałem.

— Że mnie tej forsy nie oddał, to bym mu darował. — Żena mnie z pyskiem wyjeżdżał i od psich wątróbek sobaczył — też bym mu darował. Ale że na mnie zgrzytał — mojemi własne mi zębami!... tego już nie mogłem darować, proszę sądu wysokiego.

— o —

Wyrok: tydzień aresztu.

Nasz konkurs filmowy

„3" wyprzedziła „17-ę"

Dziś ostatnia tabela przed Końcowym wynikiem



OTO NR 3

Wczoraj o 24-ej minął termin nadsyłania kuponów:

Wprawdzie w chwili, gdy piszemy te słowa — fala głosów ciągle jeszcze napływa do redakcji, trzeba jednakże liczyć się z tym, że to fala końcowa.

Wskutek tego podajemy dziś ostatnią pełną tabelę — przed końcowym wynikiem, który będzie ujawniony, ALBO W NADCHODZĄCĄ NIEDZIELĘ — jeśli zdążymy zakończyć obliczenie, albo w nadchodzącą środę (w Dodatku Filmowym).

Oto stan na dzień dzisiejszy (obliczenia z czwartku, godz. 12-a):

1419	głosów	otrzymał	Nr.	3
1203	„	„	„	17
1200	„	„	„	10
1177	„	„	„	24
1115	„	„	„	20
902	„	„	„	15
867	„	„	„	11
832	„	„	„	26
519	„	„	„	13
518	„	„	„	38
509	„	„	„	2
445	„	„	„	23
438	„	„	„	39
433	„	„	„	30
417	„	„	„	35
398	„	„	„	37
377	„	„	„	28
356	„	„	„	5
352	„	„	„	42
323	„	„	„	33
207	„	„	„	47
198	„	„	„	25



OTO NR 17

Oświadczenie premiera Składkowskiego

w sprawie nieobecności przedstawicieli na pogrzebie ś. p. R. Dmowskiego

Na wstępie wczorajszego plenarnego posiedzenia Senatu marszałek zawiadomił Izbę, że w związku z uroczystościami w Bologni ku czci sen. Mentreser, który pierwszy w Europie w r. 1915 zgłosił w parlamencie włoskim wniosek o wskrzeszenie Polski Niepodległej wystosował do senatora wyrazy uznania imieniem Senatu. Oświadczenie to Izba przyjęła hucznymi oklaskami.

Następnie marszałek zawiadomił Izbę, iż otrzymał od marszałka Sejmu zaproszenie na uroczyste posiedzenie Sejmu z okazji 20 rocznicy otwarcia Sejmu Ustawodawczego przez Naczelnika Państwa Piłsudskiego.

Przystąpiono do porządku dziennego. Wbrew oczekiwaniom już przy pierwszym punkcie doszło do poruszenia sprawy politycznej, która wywołała oświadczenie premiera

Sen. Tomaszkiewicz referował projekt ustawy o kredytach dodatkowych na rok 1938/39.

Przy tej sposobności zabrał głos sen. Rembieliński, który wspominając śmierć ś. p. Romana Dmowskiego i manifestacyjny jego pogrzeb, zapytywał się Rządu, dlaczego ze sfer oficjalnych nikt nie wziął udziału w pogrzebie.

Imieniem zespołu niezależnych senatorów w liczbie 10-ciu wyraził mocne i głębokie przekonanie, że Rząd powinien był wziąć udział w pogrzebie ś. p. Dmowskiego.

W odpowiedzi zabrał głos premier Składkowski, mówiąc:

— Stoję na stanowisku, że nie należy nigdy walczyć ze zmarłymi, więc powody obojętnego ustosunkowania się Rządu do uroczystości pogrzebowych ś. p. Romana Dmowskiego poruszam tylko dlatego, że sprawa ta została podniesiona przez p. sen. Rembielińskiego. Nie chcę bowiem, żeby pozostało wrażenie, iż sposób, w jaki Rząd ustosunkował się do uroczystości pogrzebu ś. p. Romana Dmowskiego był przypadkowy, albo pochodził z jakiegokolwiek nieporozumienia.

— Wysoka Izbo! Rząd, który reprezentuję i za który odpowiadam, pamięta tragiczne momenty po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wtedy to, jak i po tym Roman Dmowski, jako ideowy szef Stronnictwa Narodowego, dopuścił i tolerował, że Stronnictwo Narodowe usiłowało znieważyć pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego, kiedy bezbronny leżał w ubóstwianej przez cały Naród, trumnie. Rząd pamięta o tym i, uważając, że nie ma podstawy obniżać wartości życia ś. p. Dmowskiego, nie miał również możności wzięcia udziału w jego pogrzebie (huczne i długotrwałe oklaski).

Nast. Izba uchwaliła projekt ustawy o użyciu broni przez policję państwową i organy ochrony granic, ustawę, zmieniającą wojskowy kodeks karny, ustawę o państwowej służbie cywilnej.

Poza tym Izba ratyfikowała umowę polsko niemiecką oraz kilka innych ustaw. Porządek dzienny został wyczerpany prawie że bez dyskusji.

Wesoły Kącik

Kto lepszy?

Obok mnie w kawiarni, przy sąsiednim stoliku, siedziała dość niedobrana na oko para.

On gruby łysy, starszy już mężczyzna, ona młoda, jaskrawo umalowana dziewczyna.

Kłócili się. Grubas robił dziewczynie wymówki.

— Rujnuję się na ciebie — mówił zduszonym głosem — Zrobiłem z ciebie damę. Ładnie mi się teraz odwdzięczasz!

— Czego się znowu czepiasz? — syknęła dziewczyna.

— Gdzieś była wczoraj wieczorem! Czekałem na ciebie trzy godziny!

— Byłam u chorej matki!

— Mówiłaś, że nie masz matki.

Dziewczyna poruszyła się niecierpliwie.

— Ale mam chrzestną!

Grubas sapnął gniewnie.

— Okłamujesz mnie! Gadaj pocoś pożyczyła od dozorcy 30 złotych. Dziś się u mnie upominał.

— Na lekarstwo dla matki!

Grubas zgrzytnął zębami.

— Nie łżyj! Wzięłaś od kupca pudełko cygar i butelkę wódki! To jest lekarstwo dla matki?

— A tak! Doktór kazał matce plecy wódką nacierać!

— To była wiśniówka! Wiśniówką plecy nacierałaś?

— Bo innej nie dostałam! Późno było!

— A cygara po co?

— Dla doktora...

— A ten list, który znalazłem w twojej torebce? Do kogo był pisany?

— Do koleżanki!

— Koleżance na imię Wacek?

Dziewczyna zmarszczyła czoło i parsknęła gniewnie.

— A tobie co do tego, jak jej na imię! Co cię moje koleżanki obchodzą!

— Tss... Ciszej... Tu pełno ludzi!

— Sam urządzasz sceny.

— Niczego od ciebie nie chcę tylko odrobiny uczciwości!

— Taka jestem uczciwa wobec ciebie, jak ty wobec twojej żony!

— Wiesz, że moja żona jest stara i brzydka.

— Ty też nie jesteś młody i piękny.

Grubas zagryzł wargi i spojrzał wściekle na swoją towarzyszkę.

— Mam prawo żądać od ciebie wierności! Ja ci za to płacę!

Dziewczyna skrzywiła się pogardliwie.

— Żona ci też zapłaciła. Sam mówiłeś, żeś dostał duży posag.

Grubas przełknął ślinę i speszony opuścił z tonu.

— Zrozum kochanie! Przecież ja nic od ciebie nie chcę. To tylko dla twojego dobra! Chcę, żebyś była porządną dziewczyną!

— Coo? Ty tego ode mnie żądasz? A kto ze mnie zrobił nieporządną?

Grubas zakaszlał głośno, żeby zagłuszyć podniesiony głos towarzyszki i zapukał w stolik::

— Kelner! Płacić!

Napoleon Sadek

Likwidacja komitetu nieinterwencji?

Niemcy i Włochy nie chcą uiszczać płatności na rzecz Komitetu

LONDYN. W sobotę 11 lutego upływa ostateczny termin płatności kolejnej raty na koszty utrzymania całego aparatu Komitetu Nieinterwencji ze strony czterech głównych mocarstw: W. Brytanji, Francji, Niemiec i Włoch, pokrywających 80 procent wydatków.

Jak utrzymują w kołach politycznych, zarówno ze strony Niemiec, jak i ze strony Włoch nastąpi formalna odmowa uiszczenia tych płatności wraz ze stwierdzeniem, że oba te rządy żadnych dalszych płatności na rzecz Komitetu Nieinterwencyjnego uiszczać nie będą, uważając, że jakakolwiek dalsza działalność tego Komitetu stała się wobec rozwoju sytuacji w Hiszpanii bezprzedmiotowa.

Powyższe stanowisko Niemiec i Włoch oznaczać będzie koniec całego Komitetu Nieinterwencyjnego.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PIĄTEK, DN. 10.II.1939 R.

6.30 „Witaj Gwiazdo Morza". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 „F.I.S.". 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 10.00 Przerwa. 10.00 Transmisja z Gdyni z uroczystości z okazji przybycia O.R.P. „Orzeł". 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Lawina" — audycja dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Rozmowa z chorymi. 16.35 Utwory skrzypcowe. 16.55 Skarby naszego morza — pogadanka. 17.10 Muzyka organowa. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi: 18.30 „Tatry w śniegu" — audycja literacko - muzyczna. 19.00 „F.I.S.". 19.15 Marsze (płyty). 19.32 „Ojczyzna" — wiersz. 19.35 Transm. z uroczystości przybycia do Gdyni O.R.P. „Orzeł". 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Śpiewa Chór R. P. 21.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Pomorze w twórczości Żeromskiego" — szkic literacki. 22.45 Muzyka (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.03 „F. I. S.". 23.05 — 23.15 „F. I. S.": Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół muzyczny. 15.00 Koncert słynnych solistek (płyty). 16.00 Forma koncertu instrumentalnego. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Chory w domu" — pogawędka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 20.05 Przerwa. 20.05 Koncert symfoniczny. 21.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Recital fortepianowy. 21.25 „Autor czy aktor" — szkic literacki. 21.40 Muzyka taneczna (płyty). 22.45 Recital śpiewaczy. 23.10 — 23.55 Z oper (płyty).

Akcja Scottland Yardu

w sprawie zamachów bombowych w Anglii

LONDYN. Z Belfastu donoszą, że policja kryminalna Irlandii Północnej prowadzi w ścisłym porozumieniu ze Scotland Yard śledztwo w sprawie zamachów bombowych w Anglii.

W ciągu dnia wczorajszego przeprowadzono szereg rewizji w dzielnicy Belfastu, Mount Pottinger. W wyniku rewizji dokonano licznych aresztowań. Rewizja dała poważne rezultaty.

Wśród aresztowanych znajduje się szereg wybitnych osobistości, odgrywających wybitną rolę w organizacji terrorystycznej, znanej pod nazwą: „Irlandzkiej armii republikańskiej".

Dwa ciosy nożem w pierś

Krwawa zemsta eksmitowanych lokatorów

POZNAŃ. Wczoraj wieczorem dokonano napadu na córkę właścicielki domu Marię Michalską. Napastnicy weszli do mieszkania Michalskich i jeden z nich zadał Marii Michalskiej 2 ciosy nożem w pierś, po czym obaj zbiegli. Ranną przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Okazało się, że napastnikami byli eksmitowani przed paru tygodniami lokatorzy tego domu, bracia Mieczysław i Marian Frankowscy.

Polidja aresztowała Mariana Frankowskiego, natomiast drugi, który zranił Michalską, ukrywa się przed władzami. Napadu dokonano z zemsty.

Sensacyjny artykuł Bluma

w sprawie planów gen. Franco

PARYŻ. B. premier i prezes frakcji parlamentarnej stronnictwa socjalistycznego Leon Blum zamieścił na łamach organu socjalistycznego „Populaire" artykuł, w którym przyznaje, że przed 18-tu miesiącami rządy Anglii i Francji omawiały możliwość obsadzenia Minorki.

Blum domaga się realizacji tego projektu w obecnej chwili, podkreślając znaczenie strategiczne Minorki dla połączeń kolonialnych Francji.

Blum podkreśla, że gen. Franco zamierza zająć Minorkę w ramach obecnej ofensywy na froncie katalońskim.

Bombę na posterunek policji

rzucili powstańcy arabscy

JEROZOLIMA. Brytyjskie władze wojskowe przeprowadziły wczoraj akcję rewizyjną wśród ludności okręgu Jerozolimy.. Akcja zakrojona była na olbrzymią skalę, obejmującą jednocześnie 22 wsie arabskie. Z wojskami prowadzącymi rewizję współdziałały 24 samoloty.

Była to największa operacja tego rodzaju przeprowadzona w Palestynie.

W pobliżu wsi Mikhmas, w starciu z oddziałem brytyjskim poległo 4 powstańców arabskich. Pod wsią Beitducko, w utarczce poległo 3 powstańców. Jak słychać bardzo wielu Arabów aresztowano.

Na terenie kolonii niemieckiej w Jerozolimie rzucono bombę na brytyjski posterunek policji. Bomba nie wyrządziła większych szkód.

W starej dzielnicy Jerozolimy zamordowano jednego Araba z rodu Huseini. Władze wydały zakaz opuszczania mieszkań w całej dzielnicy.

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

Podczas ślubu Jerzego Chareckiego z Lucyną Darską (a właściwie Doniecką), zjawił się nagle w tłumie wieśniaków, dziś obdarty włóczęga iteraz wszedł do zajazdu.

— Patrz, patrz, to ten obdartus z kościoła — szepnęła Wiochna Lebasowej, widząc że do zajazdu wszedł nędzarz.

— Czego? — zapytał szorstko Lebas, widząc wchodzącego oberwańca.

— Poproszę o kieliszek wódki i chleb z serem, jeżeli można — szepnął przybysz łagodnym głosem.

Jednocześnie zaś pogrzebał w kieszeni i wyjął z niej pięćdziesiąt groszy.

— Dobrze, już dobrze — rzekł Lebas rozbrojony — najpierw jedzenie, potem rachunek.

Szybko przyniósł mu, czego żądał. Przybysz zabrał się do jedzenia powoli, a bardzo starannie.

— Z daleka idziecie? — zapytał z zaciekawieniem Lebas.

— Z bardzo daleka.

— Tak tylko... z włóczęgostwa?

— Nie, za pracą.

— A co potraficie robić?

— Wszystko potrochu.

— Bo mógłbym się wam tu wystarać o robotę...

— Jaką?

— Będziecie tłuc kamienie. A potem wozić je na budowę. W tej chwili właśnie hrabina Kastalska robi przebudowę swego pałacu. Potrzeba rąk do pracy.

Słysząc nazwisko hr. Kastalskiej, nieznajomy drgnął. Opuścił głowę, jak gdyby chciał ukryć wzruszenie.

— No i co? Bierzecie tę pracę? — zapytał ponownie Lebas, widząc wahanie przybysza po czym dodał — jeżeli wam za ciężko tłuc kamienie, to możecie je tylko wozić.

— Mam więc być furmanem u hr. Kastalskiej?

— Tak, to wcale nie ciężka praca, a dobrze płacą. Przed miesiącem już też tam dałem dwóch takich świętych tureckich, jak wy. Nie mieli ani co do ust włożyć ani gdzie ułożyć się na spoczynek. Zaopiekowałem się nimi, jak mogłem. I przyznam się szczerze, że nie pożałowałem. Zapłacili mi wszystko co do grosza i to nawet bardzo dobrze.

— Tyle tam zarobili?

— Tyle znów nie. Ale pewnego pięknego ranka przyszedł do nich służący hrabiny Kastalskiej i przyniósł im grubą pakę pieniędzy. Było tego chyba z dziesięć tysięcy.

— Co? Aż tyle? Służący hrabiny Kastalskiej? — zapytał przybysz, niesłychanie zdumiony.

— Aż tylko szeleściło...

— To doprawdy nadzwyczajne.

Ledwo ochłonąwszy z wrażenia, nieznajomy znów zapytał, tym razem już spokojniej:

— Cóż to byli za jedni? Jak wyglądali?

— Ot, takie sobie włóczęgi. Ale morowe chłopy. Jeden z nich był jakiś cyrkowiec, czy coś takiego. Strasznie wyłamany i powykręcany.

— Cyrkowiec? Czy aby na pewno?

— Czy na pewno, to nie powiem, ale że był „połamany" to wiem, bo się popisywał.

— Jak się nazywali?

— Ten połamany nazywał się Józek. Na drugiego zawsze mówiliśmy Pechowiec.

— Pechowiec! Więc to on!... — zawołał przybysz gwałtownie przejęty i blady, jak trup — więc on... żyje... — dodał wzruszony do głębi.

Padł na ławę i ukrył twarz w dłoniach. Oparł się łokciami o stół, na który padały teraz rzęsiste łzy...

— Co się wam stało? — zapytał Lebas, zdumiony tym nagłym zmartwieniem przybysza — znaliście tych dwu? Można powiedzieć, że was nawet bardzo muszą oni obchodzić.

— Czy ich znam? O, tak tak... To moi dwaj przyjaciele, bracia niemal. Więc byli tu w dzieliście ich, pozostawali nawet jakiś czas?

— Tak, przez tydzień.

— O, wcale pan nie wie, jak mnie pan ucieszył tą nowiną.

Powiedziawszy, to przybysz milczał dłuższą chwilę pogrążony w ponurych rozmyślaniach. Wtem podniósł głowę i zapytał raptownie:

— Czy mógłbym tu przenocować?

— Proszę bardzo. Nie drogo policzę. Złotóweczkę — Ach, o tym nie ma mowy! To o wiele za drogo dla mnie. Jestem bardzo biedny.

— No więc... powiedzmy... pół złotego. I to na kredyt. Zapłacicie mi, gdy dostaniecie pracę. Gdy zostaniecie na dłużej, jeszcze taniej wam będę liczył za dobę

— Jak najchętniej. Serdecznie dziękuję za łaskawość.

— Zjecie co na kolację wieczorem?

— Niestety, nie będę mógł. I tak już za bardzo nadużyłem pana dobroci. Zostało mi zaledwie parę groszy.

— Więc będziecie moim gościem. Zapraszam was dziś na kolację.

— Najserdeczniej dziękuję. Pan jest naprawdę bardzo dobry. Czy mógłbym teraz chwileczkę się zdrzemnąć?

— Bardzo proszę. Zaraz wskażę, gdzie.

Zaprowadził go po schodkach na górkę, gdzie był stryszek, służący zajazdowi za pokój gościnny. Nieznajomy rzucił się na posłanie i od razu zasnął kamiennym snem. Był mocno sfatygowany. Niedługo trwał wszakże ten sen. Zbyt wiele myśli nurtowało mu głowę, by pozwolić na dłuższy spokojny sen. Myślał więc:

— Oto nareszcie jestem już niemal u celu. Gdyby nie ten ślub, mógłbym już się wcześniej czegoś dowiedzieć. Teraz muszę poczekać aż goście się rozjadą. Oby tylko nie zbyt długo. Jednak muszę jakoś przeżyć kilka dni. Jeżeli się uda dostać tę pracę przy budowie, przyjmę ją. To mi może ułatwi dotarcie... do pałacu...

Znów zmęczenie wzięło górę i znów zapadł w ciężki sen. Było już ciemno, gdy obudził się, mocno potrząsany przez Lebasa, który wołał:

— Wstawajcie prędzej, kolacja czeka!

Zerwał się i zeszedł na dół. Siadł na brzeżku stołka i jadł z apetytem, co mu podsuwano, usiłując poskramiać swój wilczy głód, spowodowany wielodniowym aż nazbyt skąpym odżywianiem się.

Czuł się tu coraz lepiej. Atmosfera szczerości i życzliwości wpływała bardzo kojąco na jego skołatany mózg. Nadzieja na niedaleką już lepszą przyszłość opromieniła mu duszę.

Po kolacji chciał jeszcze wypytywać Lebasa o pewne dalsze szczegóły, dotyczące hr. Kastalskiej i innych mieszkańców pałacu. Lebas wszakże odrzekł:

— Mało co mógłbym o tym powiedzieć. Za wysokie progi na nasze nogi...

Przybysz zmarkotniał. Z drugiej strony wszakże widząc, że jego pytania budzą nieufność Lebasa, wolał ich zaniechać. Postanowił działać na własną rękę...

Dalszy ciąg jutro.



Ale zanim Jan zdołał to uczynić: jeszcze podczas jego pobytu w Nowym Jorku — w Filadelfii wydarzyło się coś, co do głębi wstrząsnęło Wandą...

Było to pewnego słonecznego popołudnia. Poza Wandą i służącą w mieszkaniu Cormicków nie było nikogo. Pani Cormick udała się na posiedzenie jakiejś instytucji dobroczynnej, a Vivian poszła z narzeczonym na kort tenisowy.

W mieszkaniu panowała głucha cisza, iż Wanda siedząca nad jakąś robótką ręczną dziękowała Bogu za to, że doprowadził w końcu łódź jej życiową do pewnego brzegu...

Nagle przyszedł woźny ze sklepu Cormicków, który znajdował się w tym samym domu, co ich mieszkanie i podając Wandzie list, oświadczył:

— To dla pani.

Wanda odłożyła robótkę i wzięła list do ręki.

— Dziękuję. Dla mnie?

— Tak. Jest adresowany do pani męża.

W pierwszej chwili Wanda pomyślała, że Jan tak silnie tęskni za nią, że przysłał jej list z drogi. Była tego tak pewna, że nie spojrzała nawet na kopertę na której znajdował się jej poprzedni adres Chicagoski i był obecnie przekreślony czerwonym atramentem. Nie spojrzała nawet na drugą stronę, na której zwykle znajdował się adres nadawcy..

Któż inny mógł bowiem do niej pisać?

Zniecierpliwiona rozerwała więc kopertę, myśląc:

— Co może mi Jan pisać?.. Może mu się coś wydarzyło w Nowym Jorku?... Może musiał tam pozostać dłużej?...

Oczy jej jednak szeroko rozwarły się ze zdumienia, gdy ujrzała nieznajomy charakter pisma. Ręce jej zaś zaczęły silnie drżeć, gdy stwierdziła kto podpisał list...

— Boże drogi! Czy to możliwe?

Wanda niechybnie krzyknęłaby z oszołomienia. Serce jej zaczęło jednak tak silnie bić, że zabrakło jej tchu.

List nosił podpis: „S. Tomek". Podpisał go więc człowiek, który w Warszawie zaopiekował się jej dzieckiem, który w Ameryce podrzucił je! A gdyby nie szlachetni i dobrzy Cormickowie, kto wie czy ujrzałaby jeszcze kiedyś swoją „Wikcię".

— A czego on chce teraz? — zapytała się w duchu Wanda.

Podpis ten wywarł na niej tak silne wrażenie, że zawirowało jej przed oczyma i opadła na krzesło. Gdy zaś w końcu przeczytała pierwsze kilka wierszy, zimny pot zrosił jej czoło.

„Do szanownej pani Siwek, w Chicago!..

„Przeczytałam w gazecie ogłoszenie Pani, apel zrozpaczonej matki. Długo się zastanawiałem nad tym czy mam Pani odpowiedzieć, ponieważ odpowiedź moja niestety, nie sprawi Pani przyjemności.

„Ale obowiązkiem moim jest powiedzieć Pani prawdę, szczególnie gdy stwierdziłem, jak rozpaczliwie poszukuje Pani swojego dziecka.

„Tak, to ja przed szesnastu laty wziąłem Pani córeczkę na wychowanie. Proszę mi wierzyć, że gdybym wówczas nie zajął się Pani dzieckiem, wyzionęłoby ducha z głodu.

„Gdy wyjeżdżałem z Pani dzieckiem do Ameryki, powiedziano mi, że jej matka jak i ojciec nie żyją: Z tego względu zaadoptowałem Pani córkę i oficjalnie nadałem jej moje nazwisko.

„Pani dziewczynka pięknie się rozwinęła i bardzo dobrze się uczyła. Ale gdy liczyła piętnaście lat, tak gwałtownie się zmieniła, że z trudem ją poznawałem.

„Trudno mi o tym pisać. Ale moim obowiązkiem jest powiedzieć Pani prawdę.

— A więc w owym czasie, to jest przed trzema laty, poznała pewnego młodzieńca z Nowojorskiego świata podziemnego i uciekła z nim z domu. Wszystkie moje wysiłki aby znów sprowadzić ją na uczciwą drogę nie dały wyniku. Błagałem aby wróciła do domu. Wyśmiała mnie jednak.

„Wówczas nie pozostało mi nic innego, jak oposwiedzieć jej całą prawdę, że nie jest moim dzieckiem. Przypuszczałem, że to pomoże. Ale również i to nie dało wyniku. Adpowiedziała mi cynicznie, że jest jej obojętne kim są jej rodzice.

„Piszę to wszystko, ponieważ ustnie byłoby mi trudno to wszystko Pani powiedzieć. Powinna Pani o tym wiedzieć, gdy szuka Pani swego dziecka.

„Jednakże ona już nie żyje. Staczała się bowiem coraz niżej, a przed rokiem aresztowano ją wraz z bandą gangsterów i skazano na śmierć.

„Zdaje mi się, że tego dnia, w którym czytałem Pani rozpaczliwy apel, posadzono Pani córkę na elektrycznym krześle.

„Nie pisałbym-Pani o tym wszystkim tak dokładnie, gdybym nie chciał Pani wykazać, że nie należy rozpaczać i tak tęsknić za dzieckiem, które nie chciało słyszeć o uczciwym trybie życia.

„Nie jest to moja wina. Dałem jej najlepsze wychowanie. Ze pewnością tkwiło to już jej w krwi.

„Domyślam się, że list ten sprawi Pani wielki ból Długo się zastanawiałem nad tym, czy mam do Pani pisać. Moim obowiązkiem jednak, powtarzam było powiedzieć Pani prawdę. S. Tomek."

(Dalszy ciąg jutro)

Czy wiecie, że...

Próby krwi robiono już przed 700 laty. Chiński uczony, Furuhata odnalazł trzytomowe dzieło wydane w roku 1247, którego tytuł brzmi: „Wyjaśnienie fałszywych oskarżeń o ojcostwo". Również i literatura arabska zna bardzo stare dzieło które traktuje o próbach krwi celem rozpoznania ojcostwa.

—o—

Mięso świni od setek lat jest niezwykłym delikatesem dla mieszkańców Wysp Hawajskich. Przyprawia się tam je jednak trochę inaczej niż u nas. Wyjmuje się z ciała świni wnętrzności i wkłada się tam rozżarzone kamienie. Następnie owija się świnię liśćmi palmowymi i zakopuje w ziemi. W ciągu kilku godzin zakopane w ziemi mięso zostaje upieczone. Wówczas wykopuje się je i spożywa.

—o—

Chińczycy nie zawsze nosili warkocze. Dopiero w roku 1644 byli do tego zmuszeni na znak poddania się pod panowanie mandżursko - mongolskie. Obyczaj ten zaczął znikać w roku 1901, gdy została obalona dynastia Mandżu.

—o—

Największymi żarłokami na świecie są Jakuci z Syberii, pod czas gdy Japończycy jedzą tylko około jednej czwartej tego, co my.

—o—

Poza ludźmi tylko owce i konie mają właściwość pocenia się na całym ciele. Psy i koty pocą się tylko na końcach łap, małpy na nosie, woły około pyska, a szczęśliwe króliki w ogóle się nie pocą.

—o—

Ubranie przeciętnego mężczyzny waży cztery razy więcej niż ubranie kobiety. Natomiast zawartość torebki kobiecej waży często dwa lulb trzy razy więcej niż zawartość męskich kieszeni.

—o—

Japońskim uczonym udało się wyprodukować z odpadków pewnego gatunku soji tkaninę, która jest bardzo podobna do sztucz nego jedwabiu.. Poza tym uczeni starają się wytworzyć mleko z soji, które będzie posiadało więcej środków odżywczych niż mleko krowie.



Uchodźcy hiszpańscy z Katalonii w obozie koncentracyjnym na pograniczu francuskim.

Podczas wojny światowej

zwykła nafta odegrała wielką rolę

Nafta, ten drogocenny produkt w dobie motoryzacji, posiada olbrzymie znaczenie dla życia gospodarczego nie tylko w czasie pokoju, ale również i w czasie wojny. Można śmiało rzec że przyszłą wojnę wygra ten, kto będzie posiadał większe za pasy nafty.

Jaką rolę odegrała nafta w czasie wojny światowej wynika z pamiętników Ludendorfa, który pisze między innymi:

„Istotnym elementem przewagi Sprzymierzonych było ich nagromadzenie zapasów nafty Niemcy zaczęły odczuwać brak produktów naftowych dla samochodów i samolotów już w roku 1916. Byliśmy zmuszeni do oszczędzania dosłownie każdego litra nafty i nie mogliśmy pokryć zapotrzebowania na ten drogocenny produkt, podczas gdy Sprzymierzeni mieli tuż na tyłach olbrzymie zapasy benzyny. Z tych względów rozpoczęto operacje, które miały na celu wyrugowanie Anglików z Baku".

W roku 1917 Clemenceau zwrócił się do Wilsona telegraficznie prosząc, aby „Standard Oil" dostarczało więcej nafty. W depeszy tej Clemanceau pisał:

„Jeśli Sprzymierzeńcy mają wygrać wojnę, jest koniecznym, aby w chwili największego natężenia wszystkich sił Francja posiadała dostateczną ilość tego drogocennego produktu, który jest niemniej potrzebny niż krew żołnierska".

Obecnie okazuje się, że obrona Verdun udała się tylko dlatego, że gen. Petain mógł rzucić do ataku armię, którą przewozi ło 35.000 samochodów ciężarowych, kursujących 80 godzin bez przerwy, między tyłami a frontem. Ale nie wystarczało zmobilizowanie tej „floty" samochodowej. Należało posiadać jeszcze odpowiednie zapasy ben zyny dla tych samochodów.

Tym jak i ogólnym zaopatrywaniem armii, floty i lotnictwa Francji i Anglii w naftę zajmował się zmarły niedawno Henri Deterding. W roku 1917 powołano z jego udziałem do życia międzynarodową komisję, która zajmowała się podziałem nafty, a tym samym doprowadziła do likwidacji konkurencji między dwoma światowymi trusta mi. „Standar Oilem", którego właścicielem był Rockfeller a „Shallem", który należał do Deterdinga. Floty obu trustów współpracowały ze sobą; zorganizowały dostawę nafty dla całego świata,dostarczając nafty najkrótszą drogą. A przy tym zapomniano o konkurencji i wy wieraniu ekonomicznych wpływów. Kto chociażby w grubszych zarysach zna dzieje walki między tymi dwoma trustami, których areną jest cały świat, może pojąć gest, jaki uczynili obaj królowie nafty, dwaj nieprzejednani przeciwnicy, którzy na pewien czas pogodzili się.

Gest ten oczywiście opłacił się im, ponieważ podczas wojny dywidenty przedsiębiorstw naftowych poszły znacznie w górę. Krążyły również pogłoski że „przypadkiem" kilka statków - cystern tych przedsiębiorstw do stało się do portów niemieckich. Była to jednak kropla wody w morzu. Kilka tych statków nie grało żadnej roli i naftowe wygłodzenie Niemiec udało się w całości. Była to przede wszystkim zasługa Deterdinga, który poświęcił cały swój talent organizacyjny temu zadaniu.

Po śmierci Deterdinga trust jego będzie w dalszym ciągu rozwijał się. Ale tym nie mniej śmierć „króla nafty" będzie wielką stratą nie tylko dla jego koncernu, ale również dla Anglii, której poświęcał — oczywiście nie bezinteresownie — wszystkie swoje siły i zdolności.

Teraz bowiem słowa wypowiedziane przez Clemanceau w roku 1917 że „kropla nafty równa się kropli krwi" stało się wprost pewnikiem matematycznym. Współczesne bombowce tanki i okręty — wszystko to posiada zdolność bojową gdy istnieją odpowiednie zapasy nafty. Bez niej przedstawiają one sobą bezużyteczne żelastwa. W tych warunkach flota statków - cystern koncernu „Schall" posiada podobne znaczenie co eskadra okrętów wojennych, a królowie i nafty, ci wszechpotężni ludzie, przedstawiają sobą taką siłę, że śmierć jednego z nich jest wydarzeniem o wielkim znaczeniu międzynarodowym.



Podobizna nowego premiera Jugosławii Cwetkowicza, który po dymisji gabinetu Stojadinowicza uformował nowy gabinet.

Mgła przyczyną małżeństwa

„Rzecz" miała miejsce w Londynie

Zimą w Londynie panuje mglista, przejmująca pogoda. Czasem jest tak gęsta, że nie widzi się nic w odległości jednego kroku od siebie. To też nic dziwnego, że mgła londyńska jest związana z całym szeregiem dramatów: niezliczona ilość morderstw była dokonana pod jej przejmującym płaszczem, mężczyźni i kobiety byli ograbiani podczas mgły, dzieci były porywane od matek, a żony od mężów.

Ale oto ostatnio mgła spowodowała niezwykle zabawny wypadek. Pewnego wieczoru młody urzędnik, Jackson odprowadzał do domu swoją znajomą, pannę Harrison. Wskutek gęstej mgły młodzi ludzie usta owinęli szalami i w milczeniu przedzierali się przez wilgotną ciemność, kierując się w stronę domu dziewczyny.

Po drodze natknęli się na podobną parę. Wskutek nagłego „zderzenia", na sekundę powstało zamieszanie. W końcu Jackson odnalazł znajomą, ujął ją znowu pod ramię i oboje ruszyli w dalszą drogę.

Po jakichś dziesięciu minutach doszli do domu, w którym mieszkała dziewczyna i Jackson odciągając szal z ust, oświadczył:

— Jesteśmy u celu.

Dziewczyna wydając okrzyk zdumienia, odskoczyła od niego i zapytała:

— Kim pan jest?

Jackson, który po raz pierwszy słyszał ten głos, zapalił zapałkę i w jej świetle stwierdził, że ma przed sobą zupełnie obcą dziewczynę, którą podczas zamieszania wziął za swoją znajomą.

Wypadek ten zakończył się w ten sposób, że panna Harrison była do głębi obrażona na Jacksona i nie chciała się z nim spotykać. Jackson nie przejął się tym zbytnio, ponieważ dziewczyna, którą przypadkowo poznał w tak zadziwiający sposób, przypadła mu do gustu i często się z nią spotykał. W końcu poprosił o jej rękę i przed kilkoma dniami odbył się ich ślub.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!



Pałac Marszałka Balbo w Tripolisie.

Tysiączna armia sprzedawców radiowych

zrzesza się w walce o prawo do życia

Na froncie walki o zagrożone prawo do życia zapowiadają nową wielką ofensywę, tym razem w handlu artykułami i aparatami radiowymi. Około tysiąca akwizytorów radiowych w Warszawie, zatrudnionych w mniejszych i większych firmach występuje mianowicie z protestem przeciwko zapowiedzianej przez pracodawców obniżce procentów prowizyjnych, zapowiadając akcję aż do strajku sprzedawców radiowych włącznie.

We wspomnianej branży panował w początkach radiofonizacji zwyczaj, że sprzedawcy na mieście otrzymywali z firm, w których byli zatrudniani, stałe pensje oraz procent od ogólnego obrotu, bez względu na to czy klient nabywał radio za gotówkę, czy też na raty.

„Z WDZIĘCZNOŚCI" ZA PROPAGANDĘ!

W miarę jednak jak rynek nasz nasycać się począł aparatami radiowymi, jak na dachach trzeba było dobrze wyszukiwać miejsca pod nowe anteny, słowem w miarę postępu ogólnej radiofonizacji kraju, przedsiębiorcy radiowi i właściciele firm postanowili „odwdzięczyć się właściwym propagatorom radiofonizacji" i znieśli sprzedawcom pensje, poprzestając na wypłacaniu im 10 procent od sprzedanego aparatu, licząc prowizję od ceny gotówkowej.

Ten niekorzystnie zmieniony dla sprzedawców stan rzeczy trwał wreszcie do chwili ostatniej. W chwili bowiem, gdy rynek radiowy został już poważnie obsłużony, a wobec słabych możliwości nabywczych naszej ludności staje się coraz mniej chłonny, pracodawcy zamiast dopomóc swoim sprzedawcom, postanowili ich obecnie dobić i po prostu zakomunikowali im, że od najbliższego pierwszego miesiąca płacić im będą już nie 10, a zaledwie osiem procent od ceny gotówkowej sprzedanego aparatu.

NA WŁASNY KOSZT

— Wprowadzono poza tym nowy jeszcze zwyczaj, który bije nas w sposób niezwykle dotkliwy — opowiada nam jeden z przedstawicieli sprzedawców radiowych, który wraz z delegacją swoich kolegów przybył poskarżyć się na nędzny los ludzi tej branży. — Kazano nam, mianowicie, na własny koszt dostarczać do firmy aparat wstawiony już do klienta, a niezaakceptowany przez firmę z powodu nieuznania zdolności płatniczych klienta.

— Zwyczaj u nas jest taki — tłumaczą nam w dalszym ciągu — że aparat wstawia się do klienta, spisuje z nim umowę kupna, ale w umowie tej zamieszcza paragraf, który mówi, że firmie wolno zawsze odstąpić od umowy i klient musi aparat bez oporu zwrócić. Paragraf ten wstawiony jest po to tylko, aby można było aparat odebrać, w wypadku, jeśli przeprowadzony wywiad wypadnie dla klienta niekorzystnie:

— Zatem przeprowadzacie panowie wywiad dopiero po spisaniu umowy? — pytamy.

KTO BY KUPIŁ?!

— Oczywiście. Gdyby było odwrotnie, to w ogóle chyba nie kupowaliby ludzie u nas! — odpowiada nam sprzedawca, po czym tłumaczy dalej — Dawniej aparat taki, w razie zerwania umowy, firma zabierała sama, obecnie jednak przetransportowaniem go z mieszkania klienta do firmy musi się zająć sam sprzedawca na własny rachunek.

— I cóż panowie mają zamiar w takich warunkach przedsięwziąć?

— Przede wszystkim postanowiliśmy doraźnie przynajmniej ale wszyscy ze wszystkich firm radiowych zrzeszyć się i wystąpić tak jak cały kartel radiowy przeciwko nam, my wszyscy przeciwko kartelowi. Jest nas przecież w Warszawie samej grubo ponad tysiąc ludzi. Żyjemy już obecnie w skandalicznych warunkach materialnych, a co dopiero mówić o przyszłości nakreślonej nam przez naszych chlebodawców...

NĘDZA KRAŃCOWA!

— Ile panowie zarabiają przeciętnie — pytamy — przy ośmiu godzinach pracy dziennej i wkładaniu w pracę wszystkich swoich uzdolnień?

— Przeciętny zarobek sprzedawcy radiowego miesięcznie wynosi około 80 zł., ale są tacy koledzy, którzy mimo największych wysiłków nie zarobią w miesiącu więcej jak złotych 40. Przyzna pan, że z takich zarobków urywać jeszcze dwadzieścia procent, to już po prostu nieludzkie?!..

— A czy poza tym stosunek pracodawców do panów jest przynajmniej przyzwoity?

PO PROSTU NIEMORALNIE!

— Nie wiele zaryzykuję — odpowiada nam rozżalony sprzedawca — jeśli powiem, że jest po prostu niemoralny! Jak pan bowiem inaczej nazwać może takie postępowanie: Bierze pan do ręki gazetę, czyta pan w niej, że firma radiowa „X" poszukuje sprzedawców radioaparatów, zdolnych, uczciwych itp. Idzie pan, przyjmuje pan pracę, bierze pan na następny dzień gazetę, albo tę samą gazetę tylko na innej stronie i czyta pan ogłoszenie tej samej firmy takiej naprzykład treści: „Precz z pośrednikami, wystrzegajcie się akwizytorów. Radioaparaty najtaniej i na najlepszych warunkach nabyć można bezpośrednio w firmie „X".

— Czy taki stosunek do swego pracownika może pan nazwać moralnym.

Trudno jest doprawdy rozmówcom naszym nie przyznać racji, skoro sami zdajemy sobie doskonale sprawę na podstawie własnych obserwacyj, że tak czarno odmalowane położenie akwizytorów radiowych jest w 95 procentach zbliżone do prawdy. Są firmy, oczywiście, które stanowią wyłom, które traktują swoich sprzedawców uczciwie, jednak większość i to większość przytłaczająca nie pominie okazji, aby przy sprzedaży aparatu radiowego zarobić przede wszystkim na zarobku sprzedawcy.

Podjęta w tych warunkach przez pokrzywdzonych sprzedawców akcja jest więc najsłuszniejsza i dalsze próby stosowania wyzysku przez przedsiębiorców i właścicieli firm radiowych mogą na nich sprowadzić nieobliczalne następstwa.

Uciekinierzy na granicy francus.-szwajcarskiej

GENEWA. We środę rano rozeszła się w Genewie pogłoska, że kilka tysięcy uciekinierów hiszpańskich zebrało się na granicy francusko-szwajcarskiej. Szczególnie wielka ilość uchodźców zebrała się w St. Cloud w Jurze francuskiej oraz w Bellegarde.

Głównym komendantem policji szwajcarskiej wydał polecenie posterunkom granicznym wzmocnienia kontroli nad ruchem granicznym. Posterunki te otrzymały również specjalne zarządzenia na wypadek, gdyby uchodźcy hiszpańscy usiłowali siłą przedrzeć się przez granicę.

Miliony ludzi ginie

w walce o... bawełnę

Dzieje bawełny są podobne do dziejów kawy, kauczuku i nafty. Również i wskutek niej dochodzi do wojen i miliony ludzi wskutek niej zginęło. Dopiero przed kilkoma laty wielcy finansiści podburzyli mieszkańców Ferghana, położonej w pobliżu Wschodniego Turkiestanu przeciwko Sowietom, aby zdobyć w posiadanie wartościowe plantacje bawełny. I niemniej niż 70.000 ludzi zginęło w tych krwawych bojach!

Z tych samych względów Anglia podbiła swego czasu Egipt i Sudan. Podczas zdobywania Sudanu, kiedy omal nie doszło do zbrojnego konfliktu z Francją, z 10 milionowej ludności Sudanu 7 milionów postradało życie.

Również z powodu bawełny Ameryka od roku 1891 pertraktowała z Abisynią w sprawie koncesji w okolicach jeziora Tsaba i źródeł Niebieskiego Nilu. W ciągu wielu lat wlokły się pertraktacje, aż wreszcie w roku 1927 Ameryka otrzymała koncesję na budowę tamy na jeziorze Tsana, która miała przeobrazić te okolice w raj bawełniany.

Również i Japończycy ubiegali się o koncesje w Abisynii i w roku 1933 zadano im tam poważny cios. Udzielono im wprawdzie koncesji, ale nie mogli znaleźć w Abisynii robotników. W dwa lata później na widowni pojawił się inny „konkurent", mianowicie Włochy, które zdobyły Abisynię i unieważniły poprzednie umowy rządu abisyńskiego.

Japończycy jednak nie próżnują i szukują nowych terenów na założenie plantacji bawełny. Japonia jest przekonana, że Brazylia w przyszłości będzie krajem, który będzie posiadał najwięcej bawełny, ponieważ roślina ta doskonale się tam przyjmuje. Z tego względu Japończycy kupują tam masowo grunty. W roku 1925 zaledwie 5000 Japończyków wyemigrowało do Brazylii, podczas gdy w roku 1933 wyemigrowało tam już ponad 23.000 ludzi.

Dlaczego wielkie mocarstwa tak ubiegają się o bawełnę? Z bawełny bowiem, poza ubraniem, można wytwarzać jeszcze wiele produktów. Przede wszystkim ma ona kolosalne znaczenie dla przemysłu zbrojeniowego. Robi się z niej bowiem bawełnę strzelniczą. Poza tym wytwarza się z niej celofan, watę, oraz służy ona jako produkt pomocniczy do wytwarzania niezliczonej ilości przedmiotów.

Kolosalne znaczenie posiada również dla przemysłu ziarno bawełny, które przed stuleciem nadało bewełnie nazwę „rośliny diabelskiej". Bydło bowiem, które ją żarło, zdychało, a gdy ziarna zaczynały gnić, zatruwały powietrze. Z tych względów przeklinano je i palono. Obecnie robi się z tych ziaren różnego rodzaju olejki, używa się do produkowania namiastek pokarmowych oraz robi się mąkę bawełnianą, z której piecze się chleb. Poza tym mąka ta służy jako domieszka do kawy i kakao, a kobiety używają jej do pielęgnowania skóry. W Holandii produkuje się margarynę z oleju bawełnianego, we Francji robi się z niego najdroższe mydła, a Włochy przez dłuższy czas sprowadzały amerykański olej bawełniany, aby następnie po oczyszczeniu go importować z powrotem do Ameryki, jako „najczystszy olej włoski".

Wskutek tych olbrzymich korzyści, jakie oddaje bawełna i wskutek tego, że bawełnę posiadają wyłącznie niektóre kraje, inne państwa, a przede wszystkim Niemcy, starają się wyprodukować sztuczną, tak zwaną syntetyczną bawełnę, aby uniezależnić się od obecnych dostawców tego ważnego surowca.

NIE ZAPOMINAJ O TYCH, KTÓRYM ZABRAKŁO PRACY I CHLEBA.

Kara za obrazę Goebbelsa

RYGA. Za umieszczenie obraźliwej wiadomości o ministrze propagandy Rzeszy Göebbelsie na łamach żydowskiego dziennika rosyjskiego „Hajnt" minister spraw społecznych Łotwy, Berzinsz, ukarał redaktora tego dziennika, Kazlinera, grzywną 100 łatów.

Zdemolował auto

a teraz będzie przykra sprawa

Pani Józefa Gadecka zamieszkała przy ulicy Browarnej 8 w Warszawie kupiła sobie taksówkę i przyjęła w charakterze kierowcy kuzyna swego, Józefa Karczmarczyka, mieszkańca wsi Dąbrówka pod Piasecznem.

Ponieważ młody człowiek nie bardzo dobrze umiał obchodzić się z samochodem, Gadecka wysłała go przed tym na kursy samochodowe. Młody człowiek ukończył je w szybkim przeciągu czasu, po czym w sobotę po raz pierwszy wyjechał taksówką na miasto. Od tej pory wszelki ślad po nim zaginął.

Zaniepokojona właścicielka auta powiadomiła o wszystkim policję, która wdrożyła energiczne poszukiwania za zbiegłym czy też zaginionym szoferem.

Szybko ustalono, iż Karczmarczyk pojechał do Piaseczna, gdzie zabawiał się za zarobione pieniądze, wożąc od restauracji do restauracji swych przygodnych znajomych. Najprawdopodobniej chciał on w ten sposób oblać uzyskanie prawa jazdy.

Niefortunny szofer taksówki uciekł w pole, porzucając auto na szosie. Przeraził go widok granatowych mundurów policji, która go w końcu odszukała.

Gadecka poniosła wielkie straty, ponieważ miły kuzynek zdemolował jej auto bardzo poważnie.

Wymawiał się... sardynkami

Naiwne tłumaczenie znanego rabusia rowerowego

W mieszkaniu Berysia Fiszmana (W-wa Krochmalna 23) policja znalazła w czasie rewizji specjalne cęgi-nożyce do przecinania łańcuchów. Fiszman tłumaczył się, że nożyc tych używa do otwierania... puszek z sardynkami.

Stwierdzono jednak, że amator sardynek ma na sumieniu kilka kradzieży rowerowych, a cęgi-nożyce służą mu do przecinania łańcuchów, którymi cykliści zabezpieczają rowery przed kradzieżą.

Wobec tego Fiszmana osadzono w areszcie.

Postrzelił napastnika

Użył rewolweru w swej obronie

Wiktor Chromiński, mieszkaniec wsi Komne, powiatu warszawskiego, wszczął zwadę z sąsiadem swoim, Józefem Gandasińskim i w pewnej chwili rzucił się na niego, usiłując zadać mu cios żelazną sztabą w głowę.

Napastowany we własnej obronie dobył rewolweru i po trzykrotnym ostrzeżeniu wypalił, raniąc Chromińskiego w brodę. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Sprawcę postrzelenia zatrzymano.

Konferencja palestyńska w Londynie

walczy z dużymi trudnościami

LONDYN. Konferencja palestyńska nie może ruszyć z miejsca z powodu rozłamu w delegacjach arabskich palestyńskich

Delegaci muftiego nadal nie chcą uznać praw delegatów stronnictwa Arabów palestyńskich do brania udziału w konferencji. Wszelkie wysiłki ministra kolonii Mc. Donalda, by skłonić delegacje te do zgody, nie wydały dotychczas rezultatów.

Pod wpływem ministra jednak delegacja Iraku, Egiptu i Arabii Saudyckiej próbują obecnie doprowadzić do kompromisu między delegatami Arabów palestyńskich.

Katastrofa na morzu

Krążownik zderzył się z kontrtorpedowcem

PARYŻ. Krążownik francuski George-Leygues zderzył się ubiegłej nocy w pobliżu wybrzeży Bretanii z kontr-torpedowcem Bison.

Zderzenie, w czasie którego 2-ch marynarzy straciło życie i kilkunastu zostało rannych, nastąpiło na skutek gęstej mgły, w czasie manewrów eskadry atlantyckiej.

Kontr-torpedowiec Bison został poważnie uszkodzony, utrzymuje się on jednak na wodzie i zostanie odprowadzony do Brestu

Postrzelił nocnego dozorcę

mszcząc się za udaremnienie złodziejskiego występu

Około godziny 4 minut 30 nad ranem nielicznych przechodniów na ulicy Rakowieckiej w Warszawie zaalarmował huk kilku strzałów rewolwerowych, szybko po sobie następujących.

Gdy przybyto na miejsce okazało się, iż na chodniku leży w kałuży krwi dozorca nocny.

Powiadomiona o postrzeleniu policja ustaliła, iż ranny nazywa się Józef Płażo i ma 53 lata. Zamieszkuje on ostatnio przy ul. Felińskiego 1.

Przesłuchany dozorca oświadczył co następuje. Pełnił on służbę przy ul. Rakowieckiej jak co noc. Gdy znalazł się podczas obchodu przed sklepem w kamienicy nr. 9 podeszło do niego czterech mężczyzn i wszczęło kłótnię. Gdy odpowiedział im, żeby poszli sobie i nie zaczepiali go, jeden z nieznajomych wydobył rewolwer i wystrzelił, trafiając go w nogę.

Gdy zwalił się na chodnik, wszyscy napastnicy zbiegli w kierunku Alei Niepodległości.

Policja wdrożyła energiczne poszukiwania sprawców postrzelenia. Jak sądzić należy była to zemsta ze strony mętów społecznych za udaremnienie jakiegoś złodziejskiego występu przez dozorcę.



Aniela przybyła do mieszkania doktora Karskiego tu dowiedziała się o śmierci Milana, który został wraz ze swoimi towarzyszami skazany na karę śmierci. Doktór Karski wyznał Anieli swą miłość. Nagle zadźwięczał dzwonek telefonu:

Doktór Karski, nie wiedząc sam czemu — zadrżał. Przed południem telefon milczał. Nagły dźwięk telefonu dziwnie nań podziałał jak gdyby ocknął się z letargu. Wydawało mu się, że telefon kpi zeń swoim dzwonkiem, kpi z jego szczęścia i radości.

Wszedł do sąsiedniego pokoju, w którym znajdował się aparat.

— Hallo!... . . . .

— Czy poznaje pan, kto mówi?... —usłyszał doktór jakiś niepewny siebie przyciszony głos.

Poznał go od razu. Był to komisarz szóstego komisariatu. Twarz doktora Karskiego wykrzywiła się z niepokoju w grymas.

Skoro komisarz dzwoni, zapewne coś się wydarzyło...

Serce jego zabiło niespokojnie.

— Tak, poznaję... — odrzekł.

— Czy ukrył już pan swój skarb?... Zapewne rozpoczną wkrótce poszukiwania, sprawa wydała się już... Przed chwilą otrzymałem wiadomość o tym... Zwracam więc panu uwagę, że ten skarb należy gdzieś ukryć, w jakieś pewne miejsce, gdzieś z dala stąd...

— Dobrze, załatwimy to... doktór wypowiedział tych kilka słów z żalem w głosie.

Nie powiedział Anieli wcale, kto dzwonił. Po cóż ma jej sprawić przykroć?... Niech nadal trwa przy swych szczęśliwych myślach... Niech żadna ponura myśl nie przyćmi jej jasnych, pogodnych oczu.

Wszedł do swego gabinetu i rozpoczął przyjmowanie gości. Tego dnia, jak na złość, przybyło doń wielu pacjentów. Był zniecierpliwiony tymi wizytami. Chciałby jak najprędzej odprawić wszystkich: ale jego sumienność lekarza nie pozwalała mu lekceważyć chorych ludzi, którzy przybyli doń po poradę.

Cztery godziny trwało przyjmowanie pacjentów. W końcu powrócił do Anieli. Przyjęła go z radosnym uśmiechem i szeroko rozwartymi ramionami.

Teraz wszystko było dla niej jasne: kocha tego człowieka... Miłość bowiem jest tak jak ów legendarny ptak Fenix, który spala się i odradza ze swego popiołu.

Aniela odznacza się jasnym i prostym sposobem patrzenia na rzeczy. Zdawała sobie dokładnie sprawę z tego, że ostatniej nocy przysięgła temu człowiekowi miłość. Nie było to przypadkowe spotkanie mężczyzny i kobiety. Było to zlanie się dwóch serc, dwóch istot ludzkich, zwarcie się, które trudno rozłączyć.

Doktór Karski wyjaśnił jej w ostrożny sposób, że dzisiaj być może jeszcze będą zmuszeni wyjechać z Petersburga.

— Policja poszukuje zapewne ciebie i dlatego należy jak najszybciej stąd wyjechać. Siostra moja jest w Warszawie, mąż jej jest inżynierem, pozostaniesz u nich pewien czas... Postaram się stopniowo zlikwidować gabinet w Petersburgu, i przenieść się do ciebie, do Warszawy. Ale tymczasem musimy udać się razem, gdyż muszę ciebie zapoznać z moją siostrą i szwagrem. Musisz się z tym liczyć, moja kochana, że jeszcze dzisiaj ruszymy pociągiem o jedenastej w drogę. Bardzo jestem niespokojny, obawiam się tego, że szpicle Rasputina wpadną na nasz ślad.

Tak, gotowa jest wyjechać... Gotowa jest uczynić wszystko, co jej każe. Wyratował ją z najcięższych opresji. Aniela cierpi bardzo, że Karski będzie zmuszony dla niej przerwać swą karierę... W Petersburgu ma już znakomitą praktykę, ma wielu pacjentów, pracuje w szpitalu. Może to wzbudzić podejrzenie, że nagle wyjechał do Warszawy: tym bardziej, że armia niemiecka zbliża się wciąż do syreniego grodu...

— Cóż to mnie obchodzi, co to mnie obchodzi, co o mnie tu pomyślą? — odrzekł na to doktór Karski. — Moja kariera nie będzie złamana. W Warszawie zdobędę sobie należytą praktykę. Poza tym w Warszawie czuję się znacznie lepiej, aniżeli tutaj, jeśli mam rozpocząć nowe życie, to chyba w moim rodzinnym mieście... Tam, gdzie każdy kamyk jest mi drogi...

Doktór Karski postanowił wyjechać tej samej nocy i nie odkładać podróży do jutra. Byłby to dlań cios niepowetowany, gdyby zabrano mu tę kobietę. Walczyłby o nią do upadłego, jak lwica o swe maleństwa. Poruszyłby cały Petersburg... Zapewne, w tej nierównej walce zwyciężyłby Rasputin, on, Karski jest bezbronny wobec tak wpływowej osoby...

Nie, nie wolno ani chwili zwlekać.. W życiu ludzkim czasem jeden dzień decyduje o wszystkim/

Wezwał lokaja i kazał mu spakować walizkę.

— Pan doktór wyjeżdża? — zdziwił się lokaj.

— Tak, dzisiaj w nocy, muszę zawieźć moją siostrę do rodziców... Wrócę dopiero za dwa — trzy dni.

— Ach, panie doktorze, jeden dzień po drugim... — podrapał się niezadowolony lokaj w głowę. — Pacjenci będą urządzać skandale... Pan doktór powraca dopiero za kilka dni?

— Powiesz, że musiałem wyjechać w pilnej sprawie!

Lokaj szybko począł pakować najpilniejsze rzeczy doktora, myśląc zarazem o tej zmianie, jaka nagle zaszła w lekarzu... Ta „siostra" zapewne nie jest siostrą... Z siostrą nie patyczkowałby się w taki sposób... Musi ją odprowadzić do rodziców, tak jak gdyby ona była dzieckiem!... Musi ją prowadzić za rączkę?... No, tak, bo pan doktór nie chce za żadną cenę ożenieć się!.. Bez kobiety nie obejdzie się... Ale już dawno nie sprowadził doktór do siebie kobiety... Coprawda, gust to pan doktór ma nienajgorszy... — lokaj spoglądał spode łba na Anielę.

Pociąg miał ruszyć pięć po wpół do dwunastej. O wpół do jedenastej był już doktór Karski gotowy do podróży.

Lokaj wyniósł walizki i sprowadził sanie: padał gęsty, puszysty śnieg. Miasto było pokryte białym całunem. Księżyc w pełni srebrzył pokryte śniegiem dachy domów.

Doktór Karski wsiadł z Anielą do sani, okrył ją ciepłym kocem. Mróz smagał ich po twarzy, a w świetle latarń ulicznych, pod śnieżnym baldachimem wydawało się doktorowi Karskiemu, że Aniela jest zaczarowaną księżną. Nigdy jeszcze nie czuł się tak szczęśliwy, jak teraz.

Wesoło, rześko niosły konie po śnieżystej drodze. Nie długo trwało i sanie zatrzymały się przed Warszawskim dworcem. Doktór Karski starał się znaleźć jak najszybciej w wagonie, był bowiem przekonany, że Aniela jest poszukiwana na wszystkich dworcach. Prosił Anielę o to, aby nasunęła futrzaną czapkę na czoło, aby jej nikt nie poznał. Postanowił, że jeśli Anielę zapytają o dokumenty, oświadczy, że jest jego żona i weźmie ją pod swoją obronę.

Doktór Karski wykupił dwa bilety do Warszawy i wyszedł z Anielą na peron. Gdy już mieli wsiąść do wagonu, poczuł doktór Karski nagle czyjąś dłoń na swym ramieniu.

Krew uderzyła mu do głowy, zadrżał cały. Odwrócił się, aby zobaczyć, kto kładzie dłoń na jego ramieniu.

Dalszy ciąg jutro.

Bezrobo:ny założył... harem

i został za to skazany na 3 dni aresztu

W jednym z sądów londyńskich toczyła się w tych dniach niezwykle ciekawa sprawa, która obudziła powszechne zainteresowanie. Ławę oskarżonych zajął 38-letni bezrobotny robotnik portowy, James Andow oskarżony o bigamię.

Przed dwoma laty Andow który miał już żonę i 5 dzieci, poznał niejaką pannę Alford... ożenił się z nią i po roku miał z nią dziecko. Prowadzenie podwójnego życia szybko go zmęczyło. Sprowadził więc swą drugą żonę do mieszkania pierwszej i poznał je ze sobą. Następnie zakomunikował im, że uczyni wszystko co leży w jego mocy, aby obie odpowiednio wynagrodzić i prosił, aby rozwiodły się z nim.

Żadna z dwóch żon nie chciała się na to zgodzić. Natomiast obie wysunęły inny projekt. Zaproponowały, aby obie rodziny zamieszkały razem.

Andow obawiał się jednak, że obie kobiety będą o niego zazdrosne i dojdzie między nimi do tarć. Kobiety jednak przysięgły mu, że uczynią wszystko, aby do tarć nie doszło.

Andow zgodził się więc na to i wynajął mały domek, w którym zamieszkali wszyscy razem. Urządzono się zaś tak, że każda z jego żon ma swoją sypialnię, a on z dwoma swoimi najstarszymi chłopcami śpi w trzecim pokoju. Poza tym każda z żon ma swój pokój jadalny. Okazało się to jednak zbędne, ponieważ wszyscy spożywają posiłki wspólne

Z czasem obie żony Andowa tak się ze sobą zaprzyjaźniły, że w domu panują idealne stosunki i Andow twierdzi, że jest niezwykle szczęśliwy i uważa swoją rodzinę za najszczęśliwszą na świecie. Przyznaje on przy tym, że jest to wyłączna zasługa jego żon, które są niezwykle szlachetnymi, dobrymi i wyrozumiałymi kobietami.

Zdawałoby się, że w tej to rodzinie najtrudniej będzie dojść do porozumienia w sprawach pieniężnych. Ale i tu dano sobie radę. Prawie cały zasiłek, jaki Andow otrzymuje z funduszu bezrobocia idzie na pokrycie komornego, a żyje ze skromnych dochodów drugiej żony Andową. Andow zaś sam szuka energicznie pracy, pragnąc aby obie jego żony, które kocha miały zapewniony byt.

Oświadczenie oskarżonego potwierdzili liczni świadkowie, którzy zeznali, że rzadko spotyka się tak harmonijne współżycie, jak w rodzinie Andów. Sąd wziął to pod uwagę i skazał Andowa tylko na trzy dni aresztu.

Szkoła detektywów

kształci przyszłych trop:ciel kryminalistów i aferzystów oraz wszelkich przestępców

Nikt się nie rodzi detektywem. Ten kto chce zostać detektywem musi się odpowiednio wykształcić. Z tego też względu w Paryżu założono szkołę detektywów, której kierownikiem jest znakomity kryminolog francuski, Ashelbe.

W szkole wykłada się następujące przedmioty: Psychologię kryminologię, daktyloskopię mikrofotografię, spektografię i sztukę samoobrony. Pod koniec roku odbywają się egzaminy i ten, kto zda dobrze wszystkie egzaminy, otrzymuje dyplom detektywa.

Do szkoły detektywów uczęszczaja nie tylko kandydaci na detektywów, lecz również funkcjanoriusze policji i reporterzy kryminalni. I tak na przykład jeden z wychowanków szkoły — wysoki elegancki młodzieniec jest zatrudniony na wielkim statku transoceanicznym. Gra on rolę pasażera pierwszej klasy, a w rzeczywistości czuwa nad szulerami. W szkole detektywów bowiem nauczył się wszystkich ich forteli.

W szkole tej uczniowie kształcą się również praktycznie. Kierownik szkoły jest bowiem wziętym detektywem i jeśli tylko powierza mu się jakąś sprawę, korzysta z usług swoich wychowanków i współpracuje wraz z nimi. Często też udaje się z nimi do jednego z parków, gdzie demonstruje im kawały złodziejów i uczy ich tropić przestępców.

SWIAT PRACY OBRADUJE

nad polepszeniem doli pracowników

W sali Klubu Urzędników w Kielcach odbyło się wielkie zgromadzenie delegatów i zarządów organizacji pracowniczych pracowników państwowych, samorządowych, publiczno-prawnych i prywatnych, zrzeszonych w Okręgowej Komisji Porozumiewawczej wojew. kieleckiego w Kielcach.

Wśród zebranych licznie reprezentowani byli: Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, Związek Pracowników Skarbowych, Zw. Nauczycielstwa Polskiego, Urzędnicy Kolejowi, Urzędnicy Poczt i Telegrafów, Pracownicy Miejscy, oraz Samorządu Gminnego i Powiatowego, Pracownicy Sądu i Prokuratury, Niżsi Funkcjonariusze Państwowi i Samorządowi, Pracownicy Banku Polskiego, Banku Rolnego, Farmaceuci, Pracownicy Notariatu i Hipoteki, Pracownicy Zakładów Spółdzielczych, Instytucji Ubezpieczeń Społecznych, PZUW., Zakładów Przemysłowych i Handlowych, oraz Zakładów Leczniczych.

Prezydium Rady Okręgowej Unii również było w komplecie.

Po dłuższym przemówieniu prezesa OKP. p. Zaboklickiego zaproponowana została przez sekretarza generalnego okręgu p. Wodeckiego rezolucja, którą zebrani przyjęli jednogłośnie bez dyskusji.

W rezolucji tej zorganizowany świat pracy w Kielcach stwierdza, że doniosłe uchwały Ogólnopolskiego Kongresu Pracowniczego ze stycznia ub. roku, i uchwały Kongresu Wojewódzkiego w Kielcach z marca ub. r. niestety nie znalazły należytego rozwiązania.

Podkreślając ciężkie warunki bytu pracowniczego a w szczególności urzędników państwowych, rezolucja domaga się całkowitego zniesienia podatku specjalnego przy poborach do 500 zł. przywrócenie dodatków rodzinnych i zwrotu opłat szkolnych oraz rozszerzenia ram państwowej pomocy lekarskiej.

Rezolucję tę uchwalono wysłać z odpowiednim apelem do pana premiera Sławoj-Składkowskiego, ministra Skarku inż E. Kwiatkowskiego, oraz do posłów i senatorów Ziemi Kieleckiej.

Zaproszenie p. wojewody

na Akademię Papieską

Pan wojewoda dr. Władysław Dziadosz przyjął na audiencji dyr. Diecezjalnej Akcji Katolickiej ks. kan. Borowieckiego i prezesa tejże A. K. p. E. Balucińskiego.

Delegacja zaprosiła pana wojewodę na akademię ku czci Ojca Św. Piusa XI, która odbędzie się w niedzielę w dniu 12 bm. o godz. 13 w Domu WF. i PW.

Zatrucie esencją octową

Saniecka Janina zam. w Kielcach przy ul. Szerokiej 29, w zamiarze pozbawienia się życia wypiła pewną ilość esencji octowej, wskutek czego po przewiezieniu do szpitala zmarła.

Kto zgubił?

Warszawski Andrzej zam. w Kielcach. znalazł na ulicy Ogrodowej w Kielcach obligację 4 proc. Pożyczki Konsolidacyjnej na 100 zł.

Smiertelny wypadek

Na szosie pod wsią Młyny, gm. Szaniec, pow. stopnickiego, od pojazdu mechanicznego (ciągnik-traktor), własność inż. Leszka Muszyńskiego, zam. w Warszawie, oderwała się przy czepka naładowana wyrobami żelaznymi i wpadła do rowu, przygniatając swym ciężarem hamulcowego Tadeusza Kruzińskiego, lat 32, mieszkańca Warszawy, który poniósł śmierć na miejscu.

Przyczyną wypadku było pęknięcie ramienia zaczepu łączącego traktor z przyczepką.

Ja ciebie wykończę...!

Bijatyka w cukierni Grundmana

Do cukierni Grundmana w Kielcach przy ul. Kilińskiego przyszedł niejaki Rozenberg Lejb i zażądał kolacji.

W czasie spożywania kolacji przez Rozenberga zbliżył się do niego syn właściciela lokalu i ze słowami „Ja ciebie dzis wykończę" począł go bić. W biciu pomagali Grundmanowi jego koledzy

Rozenberg twierdzi, że w czasie gdy go bito zginęło mu z kieszeni około 20 złotych i sweter.

Samobójstwo

Z rzeki Dłubni, obok wsi Poskwitów, gminy Iwanowice, pow. miechowskiego, wyłowione zostały zwłoki mężczyzny. Ustalono, że jest to Jasiówka Franciszek, lat 30, mieszkaniec wsi Poskwitów, umysłowo chory, chory od dwóch lat który od pewnego czasu mówił, że popełni samobójstwo przez utopienie się.

Ekran i Scena

Dziewczyna szuka miłości

W czwartek dnia 9 lutego br. w kinie WF. i PW. odbyła się uroczysta premiera filmu polskiego p. t. „Dziewczyna szuka miłości", film, który będzie atrakcją całej Polski. Wzruszą was dzieje dziewczyny która szukała miłości. Zobaczycie wspaniałe sceny lotnicze.

Role główne odtwarzają: Janina Tamara Wiszniewska, Jerzy Zamiejski, Mieczysław Cybulski, Tomasz Kotlica, Jan Kurnakowicz, Witold Sierniacki, Mieczysław Milecki.

Reżyseria Romuald Gantkowski, muzyka: Michał Kondracki.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Kina kieleckie:

Czwartak	Żółte cienie
WF. i PW	Dziewczyna szuka miłości
Palace:	Alarm
Casino	Zakochana pani

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego", łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 90 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy [illegible] za tekstem str. VIII 46 gr., [illegible] za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobne" 20 gr. za słowo. Komunikaty [illegible] 3 zł. Od wierszy komunikatów bezpłatnych nie [illegible]. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.